

ROBOTNIK

Cena numeru 10 kop.

W drodze organiza-

cyjnej 5 kop.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej (Frakcja Rewolucyjna).

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Dnia 6-go lutego na stokach cy-tadeli ponieśli śmierć męczeńską trzech członkowie naszej Organi-zacji Bojowej:

JAN LEBIEDZIŃSKI lat 21

WINCENTY BRZEZIŃSKI lat 19

PAWEŁ SANDECKI lat 18

Oskarżeni o udział w pamiętnym zamachu na pociąg, wiozący „wo-łyńców“, dokonany dnia 5-go lip-ca roku ubiegłego pod Łapami.

Cześć pamięci bohaterów, któ-ry młode życie dali w ofierze za sprawę ludu!

O zamach na Skaloną.

— o —

Dnia 18 sierpnia 1906-go roku nasza Orga-nizacja Bojowa dokonała czynu, który, jakkol-wiek nie osiągnął zamierzonego skutku, to jed-nak wywarł potężne wrażenie. Chodziło o za-danie ciosu najwyższemu u nas reprezentanto-wi najazdu, chodziło o zgładzenie herszta ka-tów carskich, o usunięcie człowieka, który był panem życia i śmierci ludności Królestwa — generał-gubernatora Skaloną.

Zamach był przygotowany z nadzwyczajną pomysłowością. Ponieważ Skalon wiedział, że, zjawiając się na ulicach Warszawy, naraża się na śmierć niechybną, przeto wychylał się niezmiernie rzadko ze swego ukrycia w Belwede-rze. Trzeba więc go było stamtąd wywabić. W tym celu użyto podstępów. Jeden z towarzy-szy, przebrany za oficera, znieważał na ulicy niemieckiego wice-konsula, barona Lerchenfel-da. Nie ulegało wątpliwości, że Skalon uda się do poszkodowanego z przeprosinami, wo-bec czego urządzono zasadzkę po drodze, któ-rą Skalon musiał przejeżdżać. Ponieważ bar. Lerchenfeld mieszka przy ulicy Natolińskiej i tą ulicą Skalon musiał do niego jechać, przeto na tej samej ulicy, pod N^o 12, zostało wynaję-te mieszkanie, z którego miały być rzucone bomby. W istotnie dn. 18 sierpnia Skalon udał się do bar. Lerchenfelda, nie przyjęty zaś przez niego, pozostawił swój bilet wizytowy, poczym wracał ulicą Natolińską. Gdy powóz generał-gubernatora znajdował się przy domu N^o 12, z balkonu i z okien mieszkania, wynajętego w tym celu przez naszą organizację, zostały rzu-czone bomby, które jednakże, skutkiem przyczyn wypadkowych, nie wyrządziły Skalonowi szkody.

Kiedy żołnierze i policja wpadli do mieszk-ania, z którego rzucono bomby, nie zastali tam już nikogo. Sprawcy zdążyli uciec niepo-strzeżenie. Dochodzenie, przeprowadzone ce-lem stwierdzenia tożsamości lokatorów wykaza-ło, że mieszkanie wynajęła na dziesięć dni przed zamachem jakaś dama, podająca się za Antoninę Kozłowską, i że do mieszkania zaku-piono w ostatnich dniach zupełnie nowe urzą-dzenie, poczym zajęły je trzy młode niewiasty, z których dwie ubrane były wytworniej, podczas gdy trzecia ubierała się, jak służąca. W pu-stym mieszkaniu znaleziono fałszywe paszporty tych niewiast i jeden prawdziwy, wystawiony na nazwisko Wandy Krahelskiej. Paszport ten wraz z pozostawionymi w mieszkaniu listami i zapiskami naprowadził na ślad sprawcy zamachu. Stwierdzono, że była nią Wanda Krahelska. Na ślad reszty uczestni-czek zamachu nie natrafiono.

Tymczasem towarzysza Krahelska wyjecha-ła za granicę i w ten sposób uniknęła pazurów żandarmów i szubienicy. Ale rząd rosyjski nie dał za wygraną, chcąc ją w ten czy inny sposób dostać do rąk. Kiedy po krótkim po-bycie za kordonem, następnie zaś we Wło-szech i Szwajcarii tow. Krahelska powróciła do Krakowa, gdzie wyszła za mąż za oby-wa-tela austriackiego, Dobrodzickiego, rząd ro-syjski wpadł na jej ślady. Wiedząc o tym, że o wydaniu jej w ręce katów carskich przez władze austriackie niema mowy, dłożono energicznych starań, aby tow. Dobrodzicka zo-stała przynajmniej surowo ukarana przez sąd austriacki. I oto pod naciskiem Petersburga zarządzone aresztowanie tow. Dobrodzickiej, która zaraz przy pierwszym przesłuchaniu są-dowym w Krakowie przyznała się do zarzucanego jej czynu.

Aresztowanie tow. Dobrodzickiej wywołało powszechne oburzenie. Co do samego zama-chu, to nie mogło być dwóch zdań. Potępić go mógł chyba człowiek zupełnie nie zdający sobie sprawy z tego, co się dzieje w Króle-stwie. Pozatym tow. Dobrodzicka, wychodząc za mąż za obywatela austriackiego, uzyskała tym samym obywatelstwo austriackie, wskutek czego rząd rosyjski stracił wszelkie prawa do niej. Zachodziła też kwestja, czy tow. Dobro-dzicka może być ścigana przez sąd austriacki, zato, co spełniła będąc poddaną rosyjską. Wszystkie te kwestje poruszyły opinie publicz-ną w Galicji, przyczem ujawniło się, że w ca-łym społeczeństwie panuje niepodzielnie sym-patja dla sprawcy zamachu.

Wobec takiej sytuacji zarządzone przydzie-lenie sprawy tow. Dobrodzickiej sądowi wie-deńskiemu, gdzie wrzeczono sędziowie przy-sięgli, jako nie-Polacy, osądziłoby sprawę bez-stronnie — w duchu, dla caratu korzystnym. Wywieziono więc pokryjomu, w nocy tow. Do-brodzicką do Wiednia. To wywołało jednak taki wybuch oburzenia powszechnego, że zbyt uprzejme dla wymagań rządu carskiego sfery musiały się cofnąć i tow. Dobrodzicką oddano sądowi przysięgłych w Galicji, mianowicie w Wadowicach, skąd jej mąż pochodzi.

Dnia 17 i 18 lutego odbył się nareszcie ten sąd. Akt oskarżenia zarzucał tow. Dobrodzic-kiej „zbrodnię usiłowanego, nasadzonego, skry-tobójczego morderstwa“, popełnionego przez rzucenie bomb pod powóz generał-gubernatora Skaloną. Zeznania tow. Dobrodzickiej wywarły wielkie wrażenie. Zaczęła ona od oświadcze-nia, że nie poczuwa się do winy. Przyznaje, że bombę na Skaloną rzuciła w celu zabicia go, lecz nie czuje się winną. Był to jeden z

czynów Organizacji Bojowej, która przystąpiła do walki, ażeby zdobyć prawa podstawowe dla narodu. Pierwszy punkt programu stanowiło wywalczenie niepodległości dla narodu polskie-go i konstytucji dla Rosji. Wiedzieliśmy, że bez walki nic się nie osiągnie, rząd zaś rosyj-ski wprost prowokował do walki, popełniając na społeczeństwie gwałty brutalne. Znosiliśmy długo cierpliwie te gwałty najazdu, przeto nastąpił dopiero w roku 1904. Wojna rosyjsko-japońska wstrząsnęła żywo całym społeczeń-stwem. W Królestwie Polskim pod wpływem wojny, która przyniosła Rosji klęskę, rozpoczął się ruch za odzyskaniem praw narodowych. Wprowadzono stan wojenny i rzucono Warsza-wę na łup wojska. Skalon, który zionie niena-wiścią do narodu polskiego, objawiając urzą-d generał-gubernatora, wydał rozkaz do wojska, wzywający do znęcania się najokrutniejszego nad ludnością i wprowadził sądy polowe, wie-szające bez śledztwa. Po manifestie październi-kowym, zapowiadającym konstytucję, Skalon puścił na lud kozaków i kazał strzelać do cie-szającej się z „konstytucji“ ludności. Po ponow-nym wprowadzeniu stanu wojennego próbował tworzyć u nas czarne seciny i w tym celu spro-wadzał do Warszawy zbrodniarzy z głębi Rosji i Sybiru. Charakterystyka działalności Skaloną wywołuje wśród licznie zebranej publiczności i sędziów nastroj przychylny dla walczących z systemem, reprezentowanym przez krwawego generał-gubernatora Królestwa.

Tow. Dobrodzicka szczegółowo opowiada o swojej roli w zamachu, podnosi, że, jakkol-wiek obecnie do partji nie należy, to jednak zachowuje całą sympatję dla jej celów — walki o niepodległość i uświadomienia mas ludowych. Na zapytanie przewodniczącego sądu, tow. Do-brodzicka odpowiada, że „nie można żołnierza na wojnie oskarżać o morderstwo, a Skalon przecież sam skonstatował, że jest wojna mię-dzy rządem rosyjskim a narodem polskim“. Przewodniczący pyta:

— Czy pani była przekonana, że zginie nie-chybnie?

— Tak! Albo od wybuchu bomby, albo od żołnierzy po aresztowaniu.

— Czy pani nie miała skrupułów etycznych i religijnych?

— Nie!

— A przecież religja katolicka powiada: nie zabijaj!

— Ale Chrystus powiedział, że przyjdzie czas, kiedy trzeba będzie sprzedać płaszcz, a kupić miecz.

— Od bomby mogli zginąć niewinni.

— W każdej wojnie są ofiary niewinne, zresztą ulica była odludna i zamknięta przez policję.

— Ale byli kozacy z eskorty.

— Kozacy tyle wobec nas zawiniłi, że nie uważamy za złe, gdyby który z nich zginął.

Nikt ze świadków zamachu do Wadowic się nie zjawił, odczytano więc tylko zeznania ko-zaków, Skaloną, Lerchenfelda i t. d., poczym prokurator uzasadnił pokrótce oskarżenie, do-wodząc, że należy tow. Dobrodzicką zasądzić. Prokurator rozumiał, że broni sprawy przegra-nej, toteż chwycił się argumentów rozpaczli-wych. Tak na przykład twierdził, że skoro się broni życia zwierząt, to tym bardziej trzeba chronić życie człowieka. Zapomniał biedaczy-sko, że dla ochrony takich Skalonów świata zwierzęcego jak tygrysy lub hyjny nikt nie zakłada towarzystw specjalnych.

Obrońca, dr. Łazarski w swej mowie maluje tło, na którym rozwija się walka z caratem.

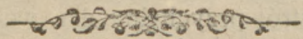
Wskazuje on na krwawą działalność rządu carskiego, na ucisk i prześladowania, na dzikie gnębienie wszystkiego, co nie rosyjskie i nie jarosławne, na praktykę sądów żandarmskich, na organizowanie pogromów i prowokacji i t. d. A wszystkie te zbrodnie — powiada — koncentrują się w osobie generał-gubernatora. „Oskarżona nie z zemsty lub niechęci czyn swój spełniła. Ona cierpiała za miliony i chciała uwolnić kraj od tyrań. Co ta wata osoba przesiła! Wiedziała, że zginie od bomby, albo policjanci ją na śmierć zarabiają, albo w przeciągu 18 godzin zawisnie na szubienicy. To, panowie przysięgli, nie jest zbrodniarka, lecz bohaterka polityczna!”

Po mowie obrońcy w sali dają się słyszeć burzliwe oklaski. Prokurator zrzeka się repliki. Ława przysięgłych udaje się na naradę i po 10-ciu minutach zostaje odczytany werdykt, zaprzeczający jednogłośnie wszelką winę oskarżonej.

Wyrok, uwalniający oskarżoną, został przyjęty wybuchem entuzjazmu publiczności. Obrzucono tow. Dobrodzicką kwiatami, a czekające na nią u bramy więzienia ogromne tłumy powitały ją owacyjnie i znoważ obrzuciły kwiatami.

* * *

Proces wadowicki posiada znaczenie bardzo doniosłe. Od słynnego procesu królewieckiego rząd carski nie przeżywał tak dotkliwej kompromitacji, jak w sprawie, wytoczonej tow. Dobrodzickiej. Bo w Wadowicach, na które były zwrócone oczy nie tylko społeczeństwa polskiego, ale i całej Europy cywilizowanej, sądzono nie tę niewiastę, która niosła swe życie w ofierze idei ukochanej, pragnąc zgładzić satrapę. Sądzono tam Skaloną i cały ten system, który on reprezentuje. Jednogłośnie uwolnienie tow. Dobrodzickiej, ta powszechna sympatja, z jaką traktowano młodą bohaterkę, ten entuzjazm, z jakim przyjęto jej uwolnienie — wszystko to było policzkiem dla rządu carskiego. Wyrok w sprawie Dobrodzickiej głosi: przeciwko Skalom i ich systemowi wolno i należy używać jak najostrzejszych środków walki, wolno tępić takich Skalonów jak psy wściekłe, ci zaś, co się tego zadania podejmują, to są bohaterowie, którym ludzkość winna cześć i wdzięczność.



Do Zjeździe Frakcji Umiarkowanej.

I.

PROGRAM FRAKCJI UMIARKOWANEJ.

Jak już czytelnikom „Robotnika” wiadomo, nasi „Umiarkowani” odbyli swój zjazd, na którym uchwalili program. Nie mamy miejsca na to, aby wytykać rozmaite drobne braki tego programu i omyłki w pojmowaniu nauki socjalistycznej. Zajmie się tym „Przedświt”. Tu warto tylko podnieść, że nawet o ogólnych zasadach socjalizmu „umiarkowany” robotnik lepiej się dowie z wielu popularnych broszur, niż z programu tej partii. Pomijając więc sprawy podrzędniejszego znaczenia, zwrócimy uwagę na ten punkt, który w ciągu lat 15 był główną zasadą polityczną P.P.S. — poszukajmy, co „lewica” ma do powiedzenia o dążeniu do niepodległości. Otóż w całym programie „lewicy”, — partii, dotąd przecież uważającej się za należącą do P.P.S., nie użyto ani razu nawet słowa „niepodległość”. W sprawach narodowych „lewica” rządu „szerokiej autonomii Polski, opartej na sejmie prawodawczym” — i kwita.

Jest to żądanie to samo, z jakim oddawna występują endecy i pedecy, to jest nasze partie burżuazyjne. I „lewica” to dobrze rozumie, bo w tym samym programie mówi o nim, że żądanie to „u najszerzych warstw społecznych wyzwoły już wstrząśnienia rewolucji”. Mówiąc wyraźniej, z żądaniem tym w czasie rewolucji wystąpiły „najszerze warstwy” burżuazyjne, bo zaraz dalej „lewica” mówi osobno o proletariacie, więc nie zdaje sobie dokładnie sprawy z faktu, że te „warstwy najszerze” — to nie proletariąt, lecz poprostu warstwy posiadające — t. j. burżuazja pedicka i drobnie-

szczaństwo endeckie. „Umiarkowanci” cieszą się, że mają hasło walki takie same, jak nasza burżuazja. Zarazem jednak twierdzą w tym samym programie, że „solidarność narodowa”, to „fikcja”, czyli kłamstwo, to jest, że wspólnych interesów ogólnonarodowych niema.

I jedno i drugie dowodzi tylko, że „lewica” nie ma pojęcia o walce klasowej. Każda klasa ma swoje własne interesy klasowe, sprzeczne albo wprost wrogie interesom innych klas. Ale ludzie, należący do tych klas, mają też i wspólne interesy ogólnoludzkie. Weźmy np. taką klęskę jak trzęsienie ziemi. Gdy ziemia się rozpada, domy walą się w gruzy, tysiące ludzi giną, wtedy i „lewicowiec” by uczuł, że jednak istnieje solidarność ogólnoludzka, że wobec takiej klęski i robotnik i fabrykant są tylko nieszczęśliwymi ludźmi. To samo bywa i ze sprawami narodowymi. Czy kule żoldactwa najeźdźczego, sypane gradem na wszystkie strony po każdym zamachu w Warszawie, nie trafiały tak samo burżuja, jak robotnika? Czy socjaliści całego świata nie mówili niedawno na zjeździe międzynarodowym w Stuttgarcie, że każdy z nich jest gotów bronić niepodległości swej ojczyzny przed najazdem wspólnie z całym swym narodem? A czy nawet esdecy nasi nie oplakiwali niedawno zamknięcia Polskiej Macierzy Szkolnej, chociaż ta instytucja, bądź co bądź narodowa, była w rękach endecków? Pomimo więc odrębności interesów klasowych, pomimo toczącej się nieustannie walki klas, istnieją interesy ogólnoludzkie i ogólnonarodowe. „Solidarność narodowa” nie jest „fikcją”. To jeden zasadniczy, gruby błąd „umiarkowanych”.

Ale gorszy jest drugi. Bo oto, pomimo solidarności ogólnoludzkiej, można ręczyć, że w czasie trzęsienia ziemi większość burżujów będzie tylko ręce załamywała i płakała ze strachu, większość zaś robotników — będzie ratowała ginących z narażeniem własnego życia. A po trzęsieniu ziemi, gdy napłyną składki (i od robotników, i od burżuazji) na ofiary, wtedy może robotnicy będą chcieli odbudowania najpierw szkół ludowych, a burżuazja teatru. Tak samo i robotnik, i burżuj warszawski wiedział dobrze, czyje to kule grożą życiu przechodniów na ulicach Warszawy, i jeden, i drugi szczerze pragnęli, aby jakaś cholera wydusiła strzelających, ale pomimo tego, burżuj kłął bojowców, którzy swemi zamachami „prowokuja” strzelaninę żoldacką, robotnik zaś — szedł do bojówki. A gdyby Polska Macierz Szkolna znowu do życia wróciła, to przecie robotnicy nie patrzyliby obojętnie na rządy w niej endecków.

Tak więc pomimo solidarności ogólnoludzkiej i ogólnonarodowej, różne klasy społeczne rozmaicie się zachowują wobec tych samych klęsk ogólnoludzkich i ogólnonarodowych — to jest mają różne hasła walki z niemi. A także: każda klasa po zwycięstwie nad ogólnoludzką lub ogólnonarodową klęską innych rzeczy się spodziewa i do innego celu dąży. „Umiarkowanci”, którzy zaprzeczyli solidarności narodowej, z drugiej strony stawiają te same hasła narodowe, co i partie burżuazyjne. I — powtarzamy — to jest błąd daleko gorszy. Bo masy robotnicze, nie dość jeszcze uświadomione, dałyby się pod wspólnym hasłem daleko snadniej pociągnąć burżuazji na pasku. I nic by wtedy nie pomogły krzyki „lewicy”, że przecie „solidarności narodowej niema”...

Nie dość tego, klasa robotnicza, walcząca codzień o kęs chleba i codzień przez życie uczona zasady: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”, nie tylko w czasie trzęsień ziemi i temu podobnych klęsk wykazuje swą ofiarną i męstwo. Jest ona pod każdym względem klasą rewolucyjną. I choćby endecy do oczu nam skakali, wołając, że proletariacka świadomość dzieli naród i osłabia go, — zawsze możemy im odpowiedzieć, że kłamią. Albowiem świadomość klasowa proletariatu — to siła rewolucyjna, która naród podbity jak nasz — tylko wzmocnić może. „Lewica” zaś chciałaby odebrać proletariatu polskiemu jego rewolucyjne dążenie do niepodległości, do wypędzenia najazdu, a przez to i proletariąt sprowadzić na manowce i cały naród — rzeczywiście — osłabić!

W tym samym programie Frakcja Umiarkowana mówi, że „warstwy posiadające” „pchane są do ugody z rządami” zaborczymi. Do ugody — wzamian za „autonomiczne urządzenia”. Czyż „lewicowcy” nie rozumieją, że oni sami pchają proletariąt do tej samej ugody. Prze-

cież najwyraźniej powołują się na to, że „najszerze warstwy” tego samego chcą, co i oni. Zdarzało się nam czytać różne programy lichy, ale żeby ktoś we własnym programie sam siebie piętnował — na to trzeba było dopiero Frakcji Umiarkowanej.

„Lewicowcom” zdaje się, że mogą czegoś swych czytelników nauczyć, więc każdą rzecz objaśniają. I zawsze z tym samym sprytem. Tłómaczą na przykład, że „warstwy posiadające” dla tego dążą do ugody z rządami, że „w granicach państw zaborczych znalazły pole do zaspokojenia swych najważniejszych potrzeb”. Otóż nawet fabrykanci łódzcy, krzywdzeni przez rosyjskie taryfy kolejowe i, pomimo „dobrodziejstw ogólnej opieki” łupieni przez łapowników i przez bandytów, nawet ci fabrykanci łódzcy podziękują „lewicy” za takie „zaspokojenie najważniejszych potrzeb”. A cóż dopiero mówić o chłopach (też posiadających) w Poznańskim, którym rząd pruski nie pozwala na polskiej ziemi domu zbudować. Ba, gdy chłop na własnym kawałku gruntu chroni się, jak Cygan, do wozu, to mu na tym wozie nie dają ogniska ustawić, by go chłodem i głodem z ojcowizny i ojczyzny wypędzić. A teraz i panów polskich będą Prusy gwałtem z ziemi spędzać. Któż nas zapewni, że Rosja nie zechce Prus naśladować? A Frakcja Umiarkowana nazywa to „zaspokojeniem najważniejszych potrzeb”!

Wyrzeczenie się niepodległości kraju, a wzamian za to narzucenie proletariatu dążeń do autonomii — dążeń ugodowo usposobionych warstw burżuazyjnych — oto na czym polega program Frakcji Umiarkowanej, uchwalony na jej zjeździe.

II.

TAKTYKA FRAKCJI UMIARKOWANEJ.

Zobaczmy teraz jakiego ducha ma „lewica” przyjrzyjmy się jej „wskazaniom taktycznym”.

Pamiętamy wszyscy, jak zaraz po rozłamie agitatorowie Frakcji Umiarkowanej przysięgali, że i oni chcą niepodległości. Widzimy teraz z ich nowego programu, jaka to była prawda. Przysięgali także, że chcą walki zbrojnej, że pragną prowadzić akcję terrorystyczną, że będą mieli własną „bojówkę”, zwracali się do ogółu bojowców, nawołując ich do zerwania z Frakcją Rewolucyjną, przekonywując ich, że i w „lewicy” znajdzie się dla nich dość roboty i t. d. Zobaczmy zaraz, że i to była taka sama prawda.

W sprawie przygotowania ruchu zbrojnego zjazd Frakcji Umiarkowanej mówi: „partja nie może i nie powinna podejmować się zadania technicznego przygotowania zbrojnej rewolucji”. W tej samej uchwale „lewica” zrzeka się i tak gorliwie dotąd zachwalanej przez nią propagandy wśród wojska, bo milczy o tym, kaze zaś propagować tylko wśród „mas, z których rekrutują się... szeregi armji”.

Odrzucając stanowczo wszelką myśl o przygotowywaniu zbrojnej rewolucji, Frakcja Umiarkowana jednocześnie wyrzeka się teroru politycznego, mówiąc: „obrać... sił partyjnych na akcję terrorystyczną byłoby lekkomyślnym trwonieniem tych sił”.

Uchwała w sprawie konfiskat pieniędzy rządowych brzmi: „... Zjazd wypowiada się przeciwko konfiskatom”.

W sprawie samoobrony Frakcja Umiarkowana mówi: „... ze względu na to, że uchwalenie jakiegokolwiek pozytywnego wniosku o samoobronie mogłoby wywołać szkodliwe złudzenie i między innymi doprowadzić do aktów terroru politycznego... zjazd przechodzi nad tą sprawą do porządku dziennego”.

O organizacjach bojowych Frakcja Umiarkowana mówi: „Wobec usunięcia z zakresu zadań partii wszelkich technicznych przygotowań do powstania zbrojnego oraz odrzucenia akcji terrorystycznej i konfiskat, tworzenie lub utrzymywanie organizacji bojowych pod jakąkolwiek nazwą (bojówka, milicja, szkoły instruktorskie, koła samoobrony i t. d.) staje się tym samym bezcelowe”.

Jeżeli robotnik wie, że istnieje bojówka, to — zamiast iść do jej szeregów — polega na niej i sam nie walczy. Takie ma pojęcie Frakcja Umiarkowana o rewolucyjności proletariatu! A jeżeli bojówki niema, to jak ma robotnik walczyć, kiedy „lewica” w każdym razie, z bojówką czy bez bojówki, ostrą walkę odrzu-

ca? Jeżeli partja szykuje się — dopiero szykuje się — do jakiegokolwiek akcji zbrojnej, to też jest źle — mówi „lewica” — bo robotnik wtedy „ludzi się” nadziejami na partję. Pocóż więc jest ta partja? Z kogo się ona składa, jeżeli — podług „lewicy” — robotnik, który ma na partję nadzieję, przestaje liczyć na własne siły? Chyba się wogóle chce wyrzec robotników?

Zastanówmy się teraz nad pytaniem — pociąg jest Frakcja Umiarkowana? Odpowiedź zupełnie ścisłą znajdujemy w broszurze, zawierającej sprawozdanie ze zjazdu. Pociąg aby zachęcać robotników do udziału w legalnych instytucjach kulturalnych. Pociąg „lewica” organizuje robotników w swoich szeregach i naraża ich na katorgę, żeby opowiadać o „legalnej” robocie. Toż to samo można robić dziś jeszcze, póki Skalon pozwala, legalnie i jawnie, tak samo jak legalnie można gadać o autonomii, a gdy Skalon zabroni wszelkiej roboty legalnej, to wtedy ani legalnie, ani nielegalnie nie będzie pociąg o niej gadać...

Całej mądrości Frakcji Umiarkowanej nie sposób wyczerpać w „Robotniku”. Przeczytajcie sobie, towarzysze, sami broszurę zjazdową „lewicy”, jeżeli ją potraficie dostać, a tu na zakończenie tylko jeszcze jedna uwaga. W całej broszurze niema ani słowa o zjednoczeniu Polski, rozszarpanej dziś na trzy zabory. W dziwny sposób sprawozdanie ze zjazdu „Polską” nazywa... Królestwo Polskie. Niema ani słowa o łączności polskich partji socjalistycznych w trzech zaborach. Są tylko wyrazy solidarności dla P.P.S. zaboru pruskiego — takie, jakie Frakcja Umiarkowana mogłaby przesłać np. partji australijskiej, a tymczasem zasady kongresów międzynarodowych dopuszczają osobną polską delegację tylko na tej podstawie, że Polska ma dążenie do niepodległości i poczucie jedności trójzaborowej. Pomimo tego Frakcja Umiarkowana (o ile dotrwa do następnego zjazdu międzynarodowego) będzie się pchała do delegacji Polski, naśladując i pod tym względem S.D.

Z zasad, ducha i postępowania P.P.S. we Frakcji Umiarkowanej niema już ani śladu. Z Frakcji Umiarkowanej P.P.S. nasza „lewica” przekształca się obecnie na Frakcję Umiarkowaną — S.D.K.P. i L.

Jeszcze o Terorze Ekonomicznym.

Zabicie fabrykanta Handkego w Warszawie znowu zwróciło uwagę powszechną na sprawę teroru ekonomicznego. Warto więc jeszcze raz przyrzeć się bliżej tej sprawie, warto ocenić ją ze stanowiska interesów robotników i interesów ruchu socjalistycznego.

Biorąc rzecz uczuciowo, akty teroru ekonomicznego zrozumieć można. Robotnik, doprowadzony do rozpaczki wyzyskiem, gnębieniem i poniewierką, jakiej doznaje ze strony kapitału, rzuca się na najbliższe doń stojące narzędzie tego kapitału i zabija fabrykanta czy dyrektora. Jest to także sam czyn rozpaczki, jak owo niszczenie maszyn i rujnowanie zabudowań fabrycznych stosowane niegdyś, bardzo już dawno, przez zupełnie jeszcze ciemnych, nie rozumiejących swego położenia, robotników. Ale jak druzgotanie maszyn i palenie budynków fabrycznych nie powstrzymało rozwoju przemysłu kapitalistycznego, tak i rozpaczliwe akty zemsty, skierowane przeciwko pojedynczym przedstawicielom kapitału, nie mogą zapobiec wyzyskowi kapitalistycznemu. Albowiem wyzysk ten nie jest wynikiem złej woli tego czy innego dyrektora albo właściciela fabryki lecz stanowi nieodłączną część samego ustroju kapitalistycznego. Dopóki ustrój kapitalistyczny nie zostanie zastąpiony przez socjalistyczny, w którym narzędzia i wytwory pracy będą stanowiły własność całego społeczeństwa, dopóty wyzysk ten trwać będzie.

Ale powie nam kto może, że co innego wyzysk ekonomiczny, a co innego brutalne gnębienie robotnika, to bezwzględne poniewieranie jego godności ludzkiej, na jakie pozwalają sobie u nas rozmaici przedstawiciele kapitału. Bardzo słusznie, lecz czym się tłómaczy fakt, że u nas fabrykanci mogą sobie pozwalać na to gnębienie i poniewieranie robotników? Oto

jedynie tym, że znajdujemy się w wyjątkowych warunkach politycznych. Fabrykanci i dyrektorowie panoszą się nad nami i pozwalają sobie na wybryki brutalne dlatego, że mają na swe usługi wojsko carskie, policję carską, carską „ochranę” i żandarmerję. Fabrykant, który wie, że mu rząd na każde zawołanie przysła kozaków, aby ci zapędzili do pracy strajkujących robotników, że „ochrana” wytropi kierowników ruchu, a policja zamknie ich do więzienia, zupełnie inaczej zachowuje się, aniżeli kapitalista w kraju wolnym, gdzie stosunki wzajemne między kapitałem a pracą regulowane są przez potężne związki zawodowe i gdzie posłowie socjalistyczni w parlamencie potrafią się głośno i skutecznie ująć za krzywdę robotników. Wszystkie więc dodatkowe bolączki nasze poza wyzyskiem kapitalistycznym, pochodzą nie z czego innego, jak z okropnych stosunków politycznych, w jakich żyjemy, z tego, że carat najezdnicy otacza swą opieką fabrykanta, skoro chodzi o zatarg z robotnikiem, z tego, że nie posiadamy możności oddziaływania na urządzenia polityczne kraju, na jego prawa, na podnoszenie się jego poziomu kulturalnego.

Że wyzysku kapitalistycznego nie podobna znieść zapomocą teroru ekonomicznego, co do tego, to chyba niema różnicy zdań wśród towarzyszy. Każdy mniej więcej obznajomiony z podświadomymi pojęciami o rozwoju ekonomicznym, rozumie, że ustrój kapitalistyczny jest jedną z form, jednym ze stopni rozwoju społeczeństwa. Forma ta musi być zastąpiona przez inną — socjalistyczną, ale dopiero wówczas, kiedy lud pracujący, uświadomiony, zorganizowany i odpowiednio wyszkolony przez korzystanie ze swobód i urządzeń demokratycznych, będzie przygotowany do ujęcia w swe ręce steru życia społecznego. Do tego zaś czasu możemy i musimy walczyć o ustępstwa, stopniowo zbliżające nas do naszego celu ostatecznego, o reformy społeczne, któreby czyniły wyzysk kapitalistyczny mniej dotkliwym. Nie o gwałtowne obalenie kapitalizmu walczymy obecnie, lecz o przygotowanie gruntu, na którym kapitalizm z jego wyzyskiem mógłby być zastąpiony przez sprawiedliwy ustrój społeczny — ustrój socjalistyczny. Tego zaś celu osiągnąć dziś środkami gwałtownymi nie możemy. Ani rujnowanie fabryk, ani zabijanie dyrektorów czy fabrykantów nie zbliży nas o piędź nawet do ustroju socjalistycznego. Przeciwnie, środki gwałtowne (najzupełniej odpowiednie i konieczne w naszych warunkach w walce politycznej, gdzie istotnie chodzi o natychmiastowe obalenie rządów nam wrogich) — w walce ekonomicznej tylko zaszkodzić mogą. Wprowadzając dezorganizację do normalnego rozwoju przemysłu, odbijają się przede wszystkim na samych robotnikach, gdyż właśnie oni najbardziej cierpią od tego wszystkiego, co hamuje ów rozwój.

Zobaczmy teraz, czy zapomocą usuwania fabrykantów lub dyrektorów można zmniejszyć ucisk i poniewierkę robotników? Zapewne, że fabrykantowi bardzo jest przykro, jeśli wie on, że kula brauningowa może w każdej chwili przeciąć nić jego sytego żywota. Ale z pewnością można twierdzić, że łatwiej jest fabrykantowi uniknąć tej kuli, aniżeli robotnikowi wykonać zamach na niego. Fabrykant, obawiający się robotników, zmyka poprostu za granicę i stamtąd kieruje całym aparatem ucisku i poniewierki zapomocą opłacanych przez siebie dyrektorów i temu podobnych funkcjonariuszy. A tych zawsze znajdzie tyle, ile potrzebuje. Być może drożej go będzie kosztowało wynajęcie dyrektora na miejsce zabitego, lecz kandydatów nigdy nie zabraknie, ponieważ dziesiątki i setki kandydatów pchają się na każde opróżnione stanowisko dyrektorskie. I oto robotnicy będą mieli nad sobą nowego stupajkę fabrykanckiego, który tak samo będzie gnębił i poniewierał jak poprzedni. Będzie zaś to czynił z tego prostego powodu, że przekłete stosunki polityczne naszego kraju na to pozwalają. Otoczy się policją i wojskiem, wynajmie sobie specjalną ochronę, przedsięwzięcie wszelkiego rodzaju środki zapobiegawcze, lecz nie przestanie traktować robotników brutalnie — dopóki będzie to umożliwiał ustrój polityczny. Z ustrojem tedy politycznym, umożliwiającym takie postępowanie fabrykantów i ich pachołków, należy przede wszystkim walczyć. Należy walczyć z caratem i najazdem, gdyż właśnie wszelkie osłabienie tych sił, nam nieprze-

wanie wrogich, zmniejsza pewność siebie kapitalistów i pozwala wprowadzić walkę ekonomiczną na tory normalne. Akty zaś teroru ekonomicznego, jałowe jako środek poprawienia bytu robotników, muszą tylko osłabiać proletariata. Przedewszystkiem dlatego, że szerząc złudzenie co do skuteczności zamachów na fabrykantów czy dyrektorów, obniżają świadomość mas. Następnie dlatego, że, wysuwając do walki jednostki, zacieraają jedynie zbawienne przekonanie, iż tylko zbiorowa, solidarna walka klasy robotniczej zdolna jest przynieść robotnikom zwycięstwo. Wreszcie dlatego, że mogą spowodować walkę ekonomiczną robotnika na manowce porachunków osobistych, na śliską drogę prywaty, co musi oddziaływać w najwyższym stopniu demoralizująco.

Tak więc teror ekonomiczny nie może być w żaden sposób przyjęty jako taktyka świadomych socjalistów i obowiązkiem wszystkich towarzyszy jest energiczne jego zwalczanie.

Z Rosji.

— o —

To, co się obecnie dzieje na kolosalnych przestrzeniach ziem caratu, budzi w sercach patriotów rosyjskich coraz większy niepokój, graniczący już z rozpaczą ostateczną. Mówimy tu nie o „patriotach ścierosyjskich” z pod znaku czarnych secin, ale o ludziach postępowych, którzy wierzyli w odrodzenie Rosji, w wejście jej na drogę normalnego rozwoju konstytucyjnego, w przeobrażenie się jej na państwo praworządne, a którzy teraz przykonywują się coraz bardziej, że wiara ich była tylko złudnym marzeniem.

Bo oto na całej linii zapanowała czarna reakcja, cofająca Rosję do stosunków z przed wojny japońskiej i gotująca państwu carów przyszłość ponurą. To rozkład — mówił niedawno prezes pierwszej Dumy, zobrazowawszy dzisiejszy stan Rosji. To rozkład — powtarzają dziś już coraz liczniejsze głosy postępowych patriotów rosyjskich. I istotnie, niepodobna się opędzić myśli o gniciu całego organizmu państwowego caratu, przyglądając się temu, co się obecnie dzieje w Rosji.

Rewolucja w postaci zorganizowanego, skoordynowanego nacisku sił antyrządowych została złamana. Przemoc rządowa odniosła zwycięstwo nad siłami partji rewolucyjnych. Ale chyba tylko głusi i ślepi mogli powiedzieć, że się Rosja uspokoiła, że weszła na drogę życia normalnego. Niema dnia, aby samowładze rządowe nie donosiły o coraz to nowych aresztowaniach rewolucjonistów, o nowych zamachach na przedstawicieli rządu, o wykryciu składów broni, materiałów wybuchowych i t. d. Organizacje rewolucyjne wpędzono znów pod ziemię, zmuszono je znów przystosować się do czysto konspiracyjnych warunków działania, ale nie wypłeniono ziarn niezadowolenia, nie zatamowano źródła nienawiści mas szerokich do panującego obecnie porządku. Brutalne zdławienie organizacji rewolucyjnych wywołało tylko nowe obawy rozkładu, spowodowało zejście na manowce pewnych grup ludności pracującej, które w terrozie ekonomicznym w t. zw. „ekspropriacjach” własności prywatnej, wreszcie w bandytyzmie szukają lekarstwa na ucisk, wyzysk i nędzę. Im brutalniejszych środków używa rząd w walce z tak zwaną „anarchją”, tym szerzej się ona rozlewa, a setki szubienic nie mogą stłumić tego, co jest tylko objawem potęgującego się rozpręczenia całego życia społecznego.

Stan społeczeństwa rosyjskiego w jego warunkach najszerzych jest zaiste okropny. Oto najliczniejsza część ludności Rosji — chłopstwo — poprostu ginie z głodu. Szesnaście ogromnych gubernji w północnym basenie Wołgi i Kamy, tudzież w dorzeczu Dżwiny znajduje się już w położeniu rozpaczliwym. Innych dziesięć gubernji, wypełniających częścią centrum północne, a częścią południowe, dojadają resztkę swego chleba, tak że na wiosnę i one będą już zupełnie przygotowane do powolnego wymierania.

Wedle informacji, zebranych przez moskiewski komitet towarzystwa pomocy dla głodnych, gubernje takie, jak Kazańska i Samarska, głodują już od trzech lat z rzędu. Ziemia naczelnicy i lekarze tamtejsi stwierdzają, że obecnie już 40 procent ludności niema zupełnie chleba, lecz żywi się lebiadą, której pud kosztuje 40 do 60 kop. W kazańskim powiecie naczelnik czwartego rejonu

obliczył, że w czterech wsiach 1350 ludzi nie jada zupełnie chleba, ani wogóle żadnych mącznych potraw. — W powiecie bugurusłańskim, w gubernji Samarskiej, liczba ludności wiejskiej, zupełnie pozbawionej żywności, wynosi 25.000. W nowo-uzińskim zaś powiecie tej samej gubernji liczba głodnych dochodzi do 40.000. W całej gubernji Samarskiej sroży się straszliwa epidemia tyfusu. Inwentarz żywy częścią zabezpieczony wysprzedany, częścią zaś wybity. Strzechy z chat pozdzierane na karmę dla pozostałych krów. Śmiertelność wśród dzieci dochodzi do 90 procent.

Podobnej klęsce uległy gubernje Ufańska i Wiacka. Obok tyfusu sroży się tam jeszcze szkorbut. W wielu powiatach ludzie jedzą tylko raz na dzień jakąś potrawę, złożoną z wody, otrąb i znacznej domieszki młodej kory brzozy. Ludność baszkirska w powiecie mikołajewskim żywi się niemal wyłącznie mięsem końskim bez wszelkiej domieszki roślinnego pożywienia, wskutek czego szkorbut szerzy się w tym powiecie z niesłychaną szybkością.

Przybyscy z odległych, zapadłych okolic całej niemal centralnej Rosji, opowiadają okropne rzeczy o położeniu ludności włościańskiej. Wskutek poprzednich głodów siły wytwórcze ludności i jej środki zmniejszyły się tak bardzo, że przestano niemal zupełnie uprawiać ziemię. W gubernji Samarskiej liczba samych koni zmniejszyła się w ciągu jednego roku o 190.000 sztuk. W wielu guberniach centralnych ludność wysprzedaje za beczkę żywy inwentarz — za konia płaci się 5 rubli, za krowę 3 ruble i t. d...

Mnóstwo chat po wsiach stoi pustką, ponieważ mieszkańcy ich rozeszli się po całej Rosji, szukając zarobków. Grunta chłopskie w znacznej części pozostawiano u miejscowych lichwiarzy, a koroną tego wszystkiego są ustawiczne egzekucje podatkowe, przeprowadzane z okrutną wprost bezwzględnością. Policja zabiera bez litości najbardziejniejszym chłopom resztki ich nędznego dobytku: stare samowary, buty, przyodziewek zimowy i t. p., pozostawiając ich już nie tylko na pastwę głodu, lecz także mrozów. W roku ubiegłym, kiedy złudzenia konstytucyjne były jeszcze powszechne, władze podatkowe były dalekimi od obecnej srogości: z chłopów wcale nie ściągano zaległości, chociaż urodzaje były względnie lepsze. Natomiast czyni się to teraz, mimo, że posucha w 22 guberniach zniszczyła zupełnie zasiewy, i że klęska głodowa zapowiada się obecnie w rozmiarach znacznie większych, niż kiedykolwiek dotąd.

Podstawa materialna całego życia rosyjskiego — włościanstwo — zrujnowane, zrozpaczone, rolnictwo w upadku ostatecznym, w przemyśle zastój, wyrzucający dziesiątki tysięcy robotników na bruk. Reakcji rządowej towarzyszy reakcja społeczna. Wszystkie mroczne siły społeczeństwa podnoszą coraz wyżej głowę, nawołując rząd do rozpędzenia trzeciej Dumi i zastąpienia Stołypina-wiesziela dyktatorem, któryby zerwał stanowczo z polityką „konstytucyjną” i nawrócił energicznie do stosunków z przed wojny japońskiej. Na czele reakcyjnych żywiołów idzie szlachta rosyjska, dla której nie istnieją żadne interesy poza interesami jej kieszeni i która pcha Rosję w odmęty anarchy z energią samobójcy. Jak silny jest prąd reakcyjny wśród szlachty rosyjskiej, najlepiej świadczy przebieg niedawno ukończonych sesji ziemstw gubernjalnych — organów samorządu, w których obecnie szlachta jest czynnikiem panującym. Pomimo bardzo trudnego położenia finansowego, w którym się wszystkie ziemstwa znajdują, mimo że życie wysunęło mnóstwo pierwszorzędnych zadań, które ziemstwa powinny byłyby rozstrzygnąć, na ostatnich sesjach mówiono jedynie o walce z rewolucją. Nie wahano się pozamykać szkoły i szpitale, aby zaoszczędzonych w ten sposób pieniędzy użyć na wzmocnienie policji. Ziemstwo ekaterynosławskie, które od 2-ech lat nie płaci pensji ani nauczycielom, ani lekarzom, znalazło jednak fundusz, gdy chodziło o wypłacenie 100.000 rubli na wzmocnienie policji, o 10 tysięcy na zapomogę dla pisma czarnoseciniego. Ziemstwo kałuskie postanowiło wprost starać się o zniesienie samych ziemstw. W ten sposób reakcja niszczy załączki kultury i ładu, umożliwiające jaki taki rozwój życia społecznego prowincji rosyjskiej. Bo też szlachcie nie chodzi o rozwój kraju; chodzi jej jedynie o utrzymanie się na powieszce i w tym celu gotowa ona burzyć i rujnować wszystko, co zapewnia krajowi rozwój normalny, byleby choć na jakiś czas jeszcze przedłużyć swe panowanie.

Takie samo jest stanowisko biurokracji z

carem na czele. Rozumieją oni, że położenie Rosji jest rozpaczliwe, ale żądze panowania, chęć utrzymania władzy bezgranicznej usuwa na plan dalszy wszystkie inne względy. Byleby się utrzymać przy władzy — oto hasło rządu carskiego, który obecnie usiłuje wszelkimi siłami odwrócić uwagę społeczeństwa od spraw wewnętrznych i skierować ją gdzieindziej. Carat poprostu szuka sposobności, aby wywołać jakąś awanturę i w ten sposób ratować się zapomocą obudzenia w szerokich kołach społeczeństwa uczuć szowinistycznych, któreby musiały wzmocnić siły rządu carskiego.

Prasa, stojąca na usługach rządu, organizuje wścieklą naganę na Finlandję... „Nowoje Wremia”, wypowiadające zawsze pragnienia sfer, otaczających cara i kierujących polityką rosyjską, piszą ustawicznie o przygotowaniu Finlandji do powstania. Według słów „N. Wr.” „Cała męska ludność Finlandji może być w każdej chwili uzbrojona w broń palną i sieczną. Jak słychać, Finlandja ma nawet swoją artylerję, swoją flotę jeziorową tudzież przybrzeżną. Plan powstania, które ma wybuchnąć w chwili dla Rosji najtrudniejszej, jest już zupełnie opracowany”. Chodzi tu wyraźnie o wzmocnienie społeczeństwa rosyjskiemu, że wobec grożącego Rosji niebezpieczeństwa, powinno poprzeć rząd w jego usiłowaniach antyfinlandzkich, zmierzających do zupełnego pozbawienia tego dzielnego kraju wszystkich jego zdobyczy. Car narzuca swoją wolę sejmowi finlandzkiemu w sprawie kosztów na utrzymanie wojska — wbrew wyraźnemu brzmieniu konstytucji. Prasa reakcyjna domaga się nie tylko odebrania Finlandji jej urzędów konstytucyjnych, ale i odebrania od niej jednej z gubernji — Wyborskiej.

Mało tego wszystkiego, rząd carski poprostu gotuje się do wywołania nowej wojny. Projekty odbudowania floty kosztem kolosalnych sum, wypracowane przez rząd świadczą wymownie o chęci wznowienia walki z Japonją. Ale wojna na Dalekim Wschodzie bądź co bądź jest jeszcze kwestją dość odległej przyszłości. Tymczasem Rosja marzy o awanturach wojennych na pograniczu tureckim. I tu znowu „Nowoje Wremia” wypowiada otwarcie plany rządu carskiego. Ten organ gadzinowy żąda niezwłocznego wysłania wojska na Kaukaz, dowodząc, że Turcja z całą energją przygotowuje się do wojny, i twierdzi, że najlepiej jest napaść, nie zwlekając, na Turcję. „W przygotowującej się wojnie naszej z Turcją potrzeba obronę oprzeć na napadzie — pisze „Nowoje Wremia” — ponieważ w przeciwnym razie znowu wojnę przegramy”.

Jak musi wypaść wszelka wojna, wszczęta obecnie przez Rosję, wskazówkę na to znajdujemy w materiałach, dostarczonych przez niedawno zakończony proces „bohaterów” portarturskich — Stesla i kompanji. Tchórzostwo niesłychane, przechodzące wszelkie granicy złośliwstwa i brak najelementarniejszego poczucia obowiązku obok zupełnego nieprzygotowania militarne — oto rysy znamienne, cechujące zgniłe ciało oficerskie Rosji. A młode pokolenie oficerów bodaj że gorsze od starszego. Bo — oto co pisze naczelnik sztabu gieneralnego, Palićyn, do sztabów okregowych, omawiając w specjalnym okólniku rezultaty egzaminów, składanych na jesieni przez oficerów, mających wstąpić do akademji Mikołajewskiej sztabu gieneralnego — do akademji, gdzie przyjmowani są tylko oficerowie, którzy conajmniej przez trzy lata służyli po ukończeniu szkoły kadeckiej. Palićyn pisze, że oficerowie ci nie tylko nie posiadają elementarnych wiadomości z gramatyki, geografji i historii, ale „objawiają brak wszelkiej inteligencji”, a „dla wielu z nich wojna rosyjsko-japońska jak gdyby nie istniała. Nie mieli oni pojęcia o takich bitwach, jak bitwy pod Mukdenem, Laojanem, Wafanku, Cuszim i t. d. Nie wiedzieli nawet, kiedy się te bitwy odbyły”. I z takimi oficerami Rosja chce się wdawać w nową awanturę wojenną!

Z życia partyjnego.

Obchód rocznicy mordu w hucie „Katarzyna”.

Dnia 9-go lutego organizacja nasza w Zagłębiu obchodziła manifestacyjnie trzecią rocznicę mordu, popełnionego przez żoldactwo carskie na robotnikach w hucie „Katarzyna”. Jak wiadomo, mord ów został dokonany w następujących okolicznościach. Podczas strajku powszechnego, który ogarnął w lutym 1905 roku cały nasz kraj,

stanęły też wszystkie zakłady fabryczne i kopalnie w Zagłębiu Dąbrowskim. Kierujący strajkiem powszechnym komitet strajkowy pozwolił zarządowi huty „Katarzyna” w Sielcu wpuścić do fabryki ośmiu ludzi do obsłużenia maszyn elektrycznych przy wielkich piecach, nie chcąc narażać przedsiębiorstwa na kolosalne straty. Jednakże zarząd huty „Katarzyna”, chcąc strajk złamać, zamiast ośmiu wpuścił trzydziestu robotników i użył ich do obsługi maszyn wiatrowych. Kiedy robotnicy sieleccy dowiedzieli się o tym fackie, tłumnie ruszyli do bram huty, aby łamistrajków spędzić z roboty. Wówczas żołnierze pierwszego bataljonu Kozińskiego pułku piechoty dali do tłumy robotniczej salwę, skutkiem której padło 37 zabitych i 150 rannych. Otóż tę krwawą rocznicę organizacja nasza postanowiła odpowiednio uczcić, aby jeszcze raz przypomnieć masom robotniczym, że kula żoldactwa carskiego zawsze jest na usługi naszych gnębieli i że, dopuki wojsko carskie będzie panowało w kraju naszym, wszystkie wysiłki i ofiary świadomego proletariatu pójdą na marne. Dnia 8-go lutego została rozpowszechniona odezwa miejscowego O. K. R., nazajutrz zaś w całym Zagłębiu rozwieszono mnóstwo czerwonych sztandarów z napisami: „Cześć męczennikom proletariatu! Zmsta carom! Niech żyje rewolucja! P.P.S. F.R.” W Dąbrowie sztandary wisiały u Ficnera i Gampiera, w Hucie Bankowej, na kopalniach „Koszelew”, „Paryż” i drutach telegraficznych. Na Niemcach sztandary wywieszono na 5 szybach i na drutach telegraficznych (w tym jeden sztandar od naszej organizacji żydowskiej). Na Niwce były dwa sztandary. W Sosnowcu sztandar powiewał na werku Milowickim, na Czeladzi umieszczono sztandary na drutach, w Zawierciu na wysokim drzewie. Na Sielcu jeden sztandar był u Ficnera, dwa na hucie „Katarzyna”. Niektóre z tych sztandarów wisiały dość długo — i cała ludność Zagłębia mogła się przekonać, że nie zapominamy o ofiarach carskiego żoldactwa. A skoro przyjdzie czas, potrafimy pomścić te ofiary.

Nasze wydawnictwa.

„Górnik” № 44. Treść: Komunikaty—Gwałty pruskie—Z obozu narodowej hańby—„Szynata Zagłębia”—Technika okregowa—Od Redakcji—Zawiadomienie—Pod pręgierz. 3,000

„Robotnik” № 225. Treść: Gwałty pruskie—Znamienne objawy—Czym jest nasza międzynarodowość?—Zamknięcie Macierzy Szkolnej—Z obozu naszych „prawdziwych socjalistów”—Kronika—Z życia partyjnego—Kronika bojowa—Nasze wydawnictwa—Pokwitowania. 10,000

„Na Barykady” № 10. Treść: Na przełomie—Chałupnictwo a terror ekonomiczny—Z życia partyjnego—Kronika—Barbarzyństwo rządu pruskiego—X pawilon—Korespondencje—Nekrologi—Pokwitowania—Ogłoszenie. 2,000

„Przedświt”. Rok XXVII № 1. Treść: Od Redakcji—Nasza taatyka B.A.J.—O koordynacji w domu A.W.—Projekty programu Frakcji Umiarkowanej St. Os. arz.—Duma kontrrewolucji.—dr H. Diamand Parlament siły wypadkowej—Bibliografia. 2,500

„Czerwony Sygnał” № 4. Treść: Od Redakcji—Gdzie poprawa—Z życia partyjnego—Korespondencje—Noc w więzieniu—Drobne notatki. 1,000

„Robotnik” № 226. Treść: Rocznice styczniowe—Jak mamy się gotować do walki zbrojnej—Trzecia Duma—Tylko robotnicy—Odprawa—Z wydawnictw Frakcji Umiarkowanej—Z życia partyjnego—Kronika bojowa—Nekrolog. 10,000

Pokwitowania za listopad i grudzień O.K.R. Zagłębia Dąbrowskiego ? egz.

Odezwa O. K. R. Zagł. D. z powodu rocznicy „Proletariatu” 4,000

Odezwa O.K.R. Zagł. D. z pow. rocznicy mordu na hucie „Katarzyna” 4,000

Od. Egz. O.K.R. Z. o funduszu prasow. 300

P O K W I T O W A N I A .

Kostek 100 r., Wilcz. 30 r. Moskwa za bibulę 15 rb. Na centralną technikę od inż. skl. mies. 1 rb. Zwrot drugu od St. 5 składek tygodn. — 7,50 k. Zagłębie za bibulę 30 r.

Płock: pod. obywat. bl. nr 22. serja II 6.21 k. bl. nr 25 serja II 2.20 k. bl. nr 24 serja II — 5 rb., bl. nr 5 serja II — 5.60 k. Płock koło agit. bl. nr ? s. I — 2.10 k. Na listy: nr 17 na więz. polit. 1.35 k, nr 26 — 25 k. Bielsk: za listopad 70 k. za grudzień 90 k., na bl. nr 6 s. III — 25 serja II 3 rb.